# Kuryer Poznański.

**Nr. 38.** Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 15 lutego 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie


## POZNAŃ, 14 lutego.

Nad mową tronową cesarza niemieckiego rozpisują się obecnie dzienniki, a wypowiadając radość z powodu okoliczności, że cesarz do tyla jest zdrów i silny, iż aktu podobnego mógł się podjąć, zgadzają się na to, że mowa ta oprócz wstępu i końca, w których się osobiste uczucia cesarza odbijają, jest tylko streszczeniem suchém prac, jakie parlament czekają. Germania dodaje, że mniéj zawikłana budowa zdań pojedyńczych i mniéj kancelaryjna forma nie tylko by mowie nie były szkodziły, ale ją znacznie byłyby podniosły i wnioskuje, ile trudu kosztowało jéj ułożenie. Ze wszystkich momentów poruszonych w téj mowie zwraca przedewszystkiém uwagę na siebie ustęp o polityce gospodarczéj, który jasno i bez ogródki potępia liberalną politykę ekonomiczną. Nie ma tam już bowiem mowy o pojedyńczych reformach, lecz wyraźne oświadczenie, że zasady, jakie 1865 r. przy zaprowadzeniu liberalnéj polityki handlowéj zaniechane zostały, mają być znowu wprowadzone w życie. A więc zerwanie zupełne z dotychczasową polityką celną i ekonomiczną! Tak ostry sąd i tak otwartą zapowiedź reakcyi zwykło awać tylko nowe ministerstwo; że jednak kierujący minister chce znowu naprawić wszystko to, co jego koledzy w polityce handlowéj zawinili, to rzecz dobra, bo daje rękojmią, że i na inném polu, w kwestyach kościelno-politycznych nie będzie mu trudno nawrócić. Ustęp rzeczony mowy tronowéj bolesne wywarł wrażenie i głębokie niezadowolenie pomiędzy narodowo-liberalnymi i postępowcami, jako téż we wszystkich kołach zwolenników wolnego handlu, tak że już we foyer parlamentu nie mogli się powstrzymać od głośnego utyskiwania na kanclerza. Obawiano się wielu rzeczy, ale takiego radykalnego zwrotu nie oczekiwano. Pisma liberalne nie tają się téż ze swém oburzeniem. Najmocniéj gniew swój objawia Nat. Ztg., że śmiano potępić dotychczasową politykę. Tageblatt przytacza ustępy z dawniejszych mów tronowych, traktujące o kwestyach gospodarczych i wskazuje na rozliczne sprzeczności. Weser Ztg. oznajmia w telegramie berlińskim, że mowa tronowa uważaną jest ogólnie za symptom nowego rozwiązania parlamentu, tym więcéj, że bezwarunkowe potępienie niemieckiéj polityki celnéj od 1865 r. nawet w umiarkowanych kołach sprzyjających cłu, uważane jest za zbyt daleko idące. Voss. Ztg. wskazuje na to milczenie, z jakiém mowę przyjął parlament, chociaż były ustępy, które zasługiwały na oklaski, jak ustęp o stósunkach Niemiec do mocarstw zagranicznych, załatwienie wschodniéj sprawy i t. d., lecz ustęp o gospodarczéj polityce musiał przygnębić wszystkie umysły. Z zagranicznych dzienników o jedynéj Wied. Abendpost donosi biuro Wolffa, że zastanawiając się nad kwestyami politycznemi poruszonemi w mowie tronowéj, oświadcza, iż cesarz Wilhelm tą ważną manifestacyą staje na czele europejskich mocarstw wschodnich; w obec stanowiska i potęgi Niemiec manifestacya ta znaczy więcéj, aniżeli orędzie pokojowe, jest ona rękojmią pokoju.

Projekt amnestyi francuzkiéj, którego treść podajemy na inném miejscu, zasługuje na potępienie zupełne, bo nie tylko sprowadza do Francyi tłum zbrodniarzy najniższego rzędu, który niedawno jeszcze palił gmachy publiczne i prywatne, mordował najniewinniejszych obywateli, lecz czyniąc amnestyą zależną od łaski, jednym pociągiem pióra skreśla rozmaite postanowienia kodeksu karnego, i od aje ją z zamkniętemi oczyma samowoli władzy egzekutywnéj, opanowanéj przez najniebezpieczniejszych spólników komuny. W takich warunkach, powiada Monde, propozycya rządu zasługuje na większą naganę, aniżeli amnestya zupełna, któréj domaga się skrajna lewica, gdyż amnestya zupełna nie przedstawiałaby większych niebezpieczeństw, a nie odznaczałaby się taką samowolą i hipokryzyą. Izba deputowanych wybrała już komisyą do zbadania tego przedłożenia amnestyjnego z 11 członków złożoną. Z tych jest 8 przychylnych dla projektu rządowego, a 3 domaga się zupełnéj i nieograniczonéj amnestyi. Bonapartyści głosowali w oddziałach otwarcie z radykałami za nieograniczoną amnestyą.

Najnowsze wiadomości z Wiednia o przesileniu ministeryalném mówią o rekonstrukcyi dawniejszego gabinetu pod przewodnictwem Stremayera, znanego nieprzyjaciela Polaków. Książę Auersperg, Unger i podobno Chlumecky obstają stanowczo przy swéj dymisyi.

Urzędowa depesza petersburgska, podana przez nas wczoraj, w któréj wielka Rosya w obec całego świata żali się na małą Rumunią, że nie chce pozwolić, aby powracający z Turcyi oficerowie jeździli na kolejach rumuńskich I klasą, wywołać musi wszędzie uśmiech politowania. Zdradza jednak ona głęboką niechęć i rozdrażnienie Rosyi z powodu zajęcia przez Rumunów fortu Arab Tabia. Dzienniki rosyjskie nie przestają rozprawiać o tym zuchwałym kroku jenerała Angelescu i dopatrując w nim obrazy Moskwy, która przecież przyczyniła się do samodzielności Rumunii, żądają energicznego działania. Rząd rosyjski gniewa się téż na to postępowanie Rumunów, ale cóż ma zrobić? ma nakazać zdobyć gwałtem fort, z którego działa rumuńskie ostrzeliwać mogą całą Sylistryą? ma wypowiedzieć wojnę Rumunii? woli się poddać decyzyi mocarstw, które jedynie drogę wyjścia wskazać jéj mogą. Zresztą sprawa ta przypomina mocarstwom artykuł traktatu berlińskiego, nakazujący zburzenie fortec nad Dunajem i niezawodnie spowoduje je do przedstawień w tym duchu. Przez zniesienie fortecy Sylistryi, traci także na znaczeniu fort. Wobec téj wrzawy, jaką podnoszą Moskale, tłomaczy Pol. Corr., że Rumunia w obsadzeniu Arab Tabia nie widzi żadnéj obrazy dla rosyjskiéj armii, gdyż przy wnijściu Rumunów fort ten nie był wcale obsadzony. Pol. Corresp. donosi nadto, że Rosya w ostatnich dniach dała inicyatywę do układów w téj sprawie i proponowała Rumunii, aby wojska swe cofnęła o 2 kilometry od Sylistryi, dopóki mocarstwa, co podpisały traktat berliński, nie rozstrzygną sprawy. Telegram prywatny N. Wien. Tagebl. groźniéj jednak tę rzecz przedstawia. Podług tego, rosyjski reprezentant bar. Stuart zawiadomić miał rząd rumuński, że Rosya w gwałtownem obsadzeniu Arab Tabia widzi obrazę honoru armii rosyjskiéj i żąda wycofania wojsk rumuńskich i przywrócenia status quo aż do decyzyi mocarstw, jako téż urzędowéj nagany dla jenerała Angelescu. W razie przeciwnym zmusi Rosya siłą oręża Rumunów do opuszczenia fortu. Ks. Karól nie myśli ustąpić.

Francya załatwiła z Portą interes finansowy. Soir paryski ogłasza zupełny tekst układu zawartego pomiędzy Portą a margr. Tocqueville, którego główne postanowienia są następujące: paryski instytut bankowy, Comptoir d'Escompte daje Porcie forszus 200 mil. fr., które naprzód na wykup kaimów (75 mil.), a następnie na zapłatę niektórych długów (90—100 milionów) mają być użyte, a które muszą być zapłacone, aby wykupić zastawione dochody z ceł, — a wreszcie na przeprowadzenie pewnych reform wewnętrznych, z których najgwałtowniejszém jest utworzenie korpusu żandarmeryi dla małéj Azyi i reorganizacya sądów. Za to Porta oddaje zarząd ceł i pośrednich podatków zupełnie i na nieograniczony czas finansowemu konsorcyum, składającemu się z Francuzów, Anglików i Turków, które tureckiemu ministerstwu finansów żadnych rachunków zdawać nie potrzebuje, jednakowoż 30 prct. z dochodów ma oddawać kasie państwa. Obecnie dochody z ceł przynoszą nie wiele nad 40 milionów fr. Pod uczciwym zarządem dochody te podwoją się. Stósunek, w jaki przez ten układ wchodzi Turcya z Francyą, nie jest bez wielkiego politycznego znaczenia. — Reuf basza i Selami basza wyjechali do Rumelii, aby rozporządzenia wydać potrzebne celem zaprowadzenia tureckiéj administracyi po odejściu Moskali. — Midhat basza otrzymał od sułtana irade, które go na lat 5 potwierdza jako gubernatora Syryi.

Pod świeżém wrażeniem smutnego doniesienia z Przylądku Dobréj Nadziei zebrał się wczoraj parlament angielski; nie ulega wątpliwości, że opozycya korzystać będzie z téj sposobności, aby przypuścić szturm na ministerstwo konserwatywne. Jak Times sądzi, rząd jeszcze wczoraj miał parlamentowi udzielić zadawalniających wyjaśnień o politycznem położeniu na Wschodzie, jako téż o wojnie z Afganami i Kafframi.

---

## Petycya,

jaką Zarząd Centralnego Towarzystwa rólniczego w W. Ks. Poznańskiém podał do parlamentu, brzmi według Ziemianina, jak następuje:

Wysoki sejmie!

Spotęgowane ostatniemi laty środki komunikacyjne Ameryki i Rosyi podniosły, łącznie z niezwykłą urodzajnością tamecznéj gleby a bajecznie niskiemi cenami produkcyi eksport płodów rólniczych tych krajów do tego stopnia, iż gospodarstwo rolne Niemiec czeka niechybna ruina, jeżeli się konkurencyi przemożnéj nie nałoży jakiegoś hamulca. Ceny bowiem płodów skutkiem wypowiedzianéj nam na śmierć walki konkurencyjnéj spadły już do takiego stopnia minimum, iż przeciętne dochody gospodarstwa naszego pokrywają zaledwie liczne nader podatki i ciężary państwowe, prowincyonalne, komunalne, kościelne, szkólne na ubóstwo miejscowe, z budowli i utrzymania dróg, asekuracyi od ognia i gradu płynące — a cóż dopiero wszelkie inne właściwe koszta gospodarskie. Szczęśliwy ten rólnik, który obok tego wybije jeszcze choć część wysokich zazwyczaj procentów hipotecznych.

O jakiéjbądź rencie od kapitału w gospodarstwo włożonego, o wynagrodzeniu jakiémś za pracę, trudy i nadwyrężone zdrowie i mowy nie ma. Pojedyńcze wyjątki, o ile zachodzić mogą, służą li do zakonstatowania reguły.

Dalszym wynikiem tych opłakanych stósunków są

1) powszechne ubożenie kraju, spowodowane spadnięcie siły konsumcyjnéj aż do zera najwalniejszego i najliczniejszego konsumenta, mieszkańca wsi;
2) rosnąca obawa przed wyrobieniem się i po wsiach proletaryatu socyalistycznego, ponieważ właściciel zniewolonym jest zaniechać wszelkich melioracyi, zarobek dających, oraz ograniczyć użycie drogiego robotnika w ogóle do możliwéj minimalnéj granicy;
3) strata olbrzymich kapitałów:
   a. już to w ziemi spadającéj gwałtownie w cenie z powodu nieodpowiadającéj kosztom produkcyjnym i kapitałowi zakładowemu renty;
   b. już to spadających przy mnożących się subhastach sum hipotecznych;
4) wyrabiające się skutkiem ogólnego zubożenia nieukontentowania i demoralizacya mieszkańców wszystkich klas.

Ze stósunki takie, nader smutne, rzeczywiście zachodzą, jest rzeczą notoryczną. Chcących im zaprzeczyć, policzyć chyba należy do owéj niepoprawnéj rzeszy, która z pobudek aż nadto przejrzystych, usiłowała przed niedawnym jeszcze czasem zanegować w ogóle istnienie jakiéj bądź biedy.

Na dowód, że skargi rólnika na zabójczą iście konkurencyą zagranicy nie są bynajmniéj przesadne, powołujemy się dorywczo na dwa sprawozdania poważnych firm kupieckich, z których jedna w blizkim nam nad Bałtykiem Gdańsku, a druga w dalekim bo nad Renem położonym, Neuss zamieszkała. — Ze sprawozdań tych za rok 1878 zawiera pierwsze następujące dosłowne ustępy:

„Pogląd na handel zbożowy kończącego się z dniem dzisiejszym roku, poucza nas na nowo o przewadze Ameryki, stawającéj się z każdym rokiem więcéj zabójczą. Do wszelkiego importu Wielkiéj Brytanii w pszenicy i mące pszennéj dostarcza Ameryka obecnie około 50 proc. (do niedawna dostarczała tylko jeszcze 10—25 proc.), podczas gdy eksport Niemiec do Anglii w tych artykułach uszczuplił się z biegiem czasu z 40 proc. do 10 proc. itp.“

Sprawozdanie drugie konstatuje, iż sam eksport pszenicy z Nowego Jorku wynosił w roku 1878 bushli 49,474,692, podczas gdy w roku 1877 wynosił jeszcze tylko bushli 16,129,645! a obniżenie się nie bywałe cen żyta przypisuje przemożnemu dowozowi towaru obcego czyli rosyjskiego.

Zważywszy przeto.

że przy istniejących już na przyszłość niewątpliwie zwiększających się jeszcze środkach komunikacyjnych, nie mogących jak powiększyć z każdym rokiem podaż zagraniczną, obecną klęskę uważać należy nie jako przypadkową i doraźną, lecz jako nieustającą, rosnącą i trwałą;

zważywszy,

że gospodarstwo rolne w Niemczech z przyczyn wyłuszczonych już tak podupadło, iż produkcya jego nie pokrywa w znacznéj części potrzeb własnego kraju, podczas gdy państwo to, jako nie posiadające zgoła kolonii i ubogie w nadbrzeża morskie, a przytém w rozwoju swym przemysłowym paraliżowane ku wschodowi prohibicyą celną, ku zachodowi zaś narażone na konkurencyą i wytrawniejszą i w kapitały możniejszą, szukać przecież winno punktu oparcia pod każdym względem przeważnie w rólnictwie;

zważywszy,

że inaugurowany znaném orędziem pana kanclerza Rzeszy do rady związkowéj z dnia 15 grudnia r. z. zwrot w polityce celnéj, każe nam się niewątpliwie spodziewać podrożenia znacznego wszelkich zapotrzeb rólnika, za które to oczekiwane obciążenie przynależy się rólnictwu przecież odpowiednia kompensata;

zważywszy daléj,

że kompensaty téj szukać tylko należy:

1) w zaprowadzeniu dosadnych ceł wchodowych na zagraniczne płody rólnicze, celem:
   a. wyrównania częściowego warunków produkcyjnych kraju a zagranicy,
   b. sprowadzenia krajowi cen stósunkom zachodzącym odpowiedniejszych,
   c. stawienia odnośnych rządów krajowych w możność ulżenia skutecznego ciężarów wiszącemu nad przepaścią rólnictwu, i
2) w zniesieniu taryf różniczkowych na kolejach dla płodów surowych i pół fabrykatów rólniczych zagranicznych istniejących, które to taryfy stanowią dla zagranicy poniekąd premie importowe, nie tylko są absolutnie szkodliwe dla krajowego rólnictwa, ale po prostu przy obecnym stanie rzeczy przeciwne są zgoła wszelkiéj sprawiedliwości;

zważywszy nareszcie,

że w przywróceniu wyższych, dawniéj za normalne uważanych cen płodów rólniczych, nie można bynajmniéj upatrywać niewłaściwego podrożenia ich, zwłaszcza, że cena towaru normować się przecież winna przeważnie wedle kosztów wytworzenia go i że dobro powszechne polega zaiste nie tyle na nienaturalném zduszeniu cen żywności, ile na podniesieniu powszechnéj siły spożywczéj; wszystko to należycie uwzględniwszy, uważa niżéj podpisane Centralne Towarzystwo Gospodarcze, jako reprezentant przeważnéj większości rólników W. Ks. Poznańskiego, nie tylko za prawo, ale oraz za obowiązek swój domagać się stanowczo u wysokiego sejmu Rzeszy, co niniejszém z uprzejmością czyni, ażeby przy nowém uporządkowaniu prawodawstwa celnego i stósunków taryfowych;

1) zaprowadzono skuteczne cła wchodowe od zboża — chociażby ze „skalą ruchomą“ odnośnych pozycyi celnych, stósownie do obfitości żniw i wynikających ztąd cen, na wzór prawodawstwa angielskiego do roku 1864 tamże praktywanego, oraz od wszelkich innych produktów surowych, tudzież półfabrykatów rólniczych z zagranicy przychodzących;

2) zniesiono wszelkie taryfy różniczkowe niemieckich kolei dla tychże produktów i półfabrykatów z zagranicy przychodzących.

Z wysokiém poważaniem

Zarząd

Centralnego Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiém.

---

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

**Wiedeń,** 12 lutego.

(†) W dawniejszych korespondencyach kilkakrotnie podniósłem niestósowność zapraszania do nowego gabinetu ultracentralistów à la Stremayr lub Depretis. Niestety hr. Taaffe, zamiast utworzyć gabinet, pozostawający po nad stronnictwami, koniecznie pragnął złożyć gabinet „wierno-konstytucyjny“, i dla tego nie doszedł celu i powraca znowu do Inszpruku. Hrabia Taaffe chciał utworzyć ministeryum parlamentarne. Ostatnia większość parlamentarna, która przyjęła traktat berliński, składała się z Koła polskiego, z klubu hr. Hohenwarta, z klubu wielkich właścicieli i z kilkudziesięciu posłów lewicy. Do odpowiedniego gabinetu powinni byli przeto wejść reprezentanci tych czterech frakcyi. To było rzeczą zupełnie możebną, tém więcéj, że większość ta zapewne byłaby uchwaliła budżet i propozycye co do wcielenia Spużu do Dalmacyi — a są to jedyne sprawy, z któremi rada państwa ma się załatwić przed odbyciem ponownych wyborów. Tymczasem hrabia Taaffe sądził, że nie utworzy trwałego gabinetu, jeżeli nie przyłączy sobie kilku menerów centralistycznych. Ponieważ zaś ultracentraliści nienawidzą Taaffego jako ministra ugodowego, przeto cała kombinacya rozbiła się.

Według Nowéj Pressy, hr. Taaffe woli pozostać namiestnikiem w Tyrolu, niż subjektem Andrassego! Nasamprzód nie ulega wątpliwości, że hr. Taaffe zupełnie zgadza się z Andrassym w kwestyi okupacyjnéj. Następnie według obecnego konstytucyjnego ustroju monarchii austryacko-węgierskiéj ministrowie cislitawscy i węgierscy, chociaż nie są „subjektami“ ministra spraw zagranicznych, z natury rzeczy jednak są po części od niego zależni. Minister wspólny spraw zagranicznych jest niejako prezesem 20 ministrów austryackich i węgierskich. Gdyby nie był pewien ich poparcia, nie mógłby wywiązać się z zadania swego. Jak rada państwa i sejm węgierski podporządkowane być muszą delegacyom, tak ministerstwa dwóch połów państwa podporządkowane są wspólnemu ministerstwu. Inaczéj jednolita polityka monarchii na zewnątrz i w sprawach wojskowych stałaby się niemożebną.

O tém ciągle zapominają ci, którzy koniecznie chcą uczynić radę państwa „vollparlamentem“, nie bacząc na to, że takie przekształ-

cenie musiałoby doprowadzić do rozpadnięcia się monarchii na dwa niezależne i dodajmy zaraz nieuprawnione do państwowego życia paćstewka, albo, mówiąc z p. Demlem „Mittelstaatem.“ Kto więc powiada, hr. Taaffe nie chciał zastósować się do widoków hr. Andrassego i kto pochwala taką wrzekomą niezależność kandydata do prezesostwa w ministerstwie cislitawskiém, ten nazajutrz nie mógłby dziwić się, gdyby n. p. wobec nowego ministra spraw zagranicznych jaki stary lub nowy prezes ministerstwa węgierskiego oświadczył: ja się nie poddaję temu ministrowi spraw zagranicznych. Centraliści ciągle zapominają o ugodzie roku 1867, którą przecież oni sami zrobili, a co gorsza zapominają, że stanowią maluczką mniejszość w monarchii, i że n. p. Madziarzy nigdy nie wyrzekną się bardzo mocno już ubezpieczonego konstytucyą honwedów i świadomością polityczną równouprawnienia. Wszystko więc, co rada państwa wiedeńska lub ministerstwo cislitawskie osięgnie na koszt wspólnych instytucyi państwa, staje się natychmiast także zdobyczą Węgrów i tym sposobem monarchia rozpadłaby się.

Oprócz doktrynerstwa niektórych centralistycznych posłów, jak dr. Herbst, którym zawsze jeszcze zdaje się, że rada państwa wiedeńska jest centralnym parlamentem austryacko-węgierskim, w grę wchodzą obecnie także osobiste ambicyjki i intrygi. Wspólny minister finansów, baron Hofmann, sławny bonwivant i gość za kulisami teatrów, który całą karyerę zawdzięcza zręczności, z jaką umiał sobie jednać protekcyą najrozmaitszych i najzręczniejszych żywiołów, którego nikt na seryo nie uważa jako osobistości politycznéj, zawarł, jak się zdaje, z dr. Herbstem sojusz odporny i zaczepny przeciwko Andrassemu. Owocem kampanii téj ma być dla barona Hofmana ministerstwo spraw zagranicznych, dla Herbsta prezesowstwo ministerstwa cislitawskiego — poczém trzeba już niezwykłéj wiary, aby nie zwątpić o przyszłości Austryi.

Kwestya okupacyi dla téj koalicyi nie jest jedynie pretekstem, lecz istotnie powodem — o ile powodu politycznego potrzeba do zaostrzenia apetytu barona Hofmanna i mściwości dra Herbsta. Albowiem okupacya, która z majem zmieni się w aneksyą, w każdym razie wzmacnia żywioł słowiański w Austryi a zatém osłabia wpływ niemiecki. Ultracentraliści, którzy nie chcą równouprawnienia, nie kontentują się przeważnym wpływem, lecz pałają żądzą panowania, rzeczywiście więc w koteryjnym interesie powinni opierać się okupacyi. Natomiast trudno pojąć, z jakich powodów w téj taktyce cieszą się poparciem niektórych quasi-autonomicznych czynników? Szanowna redakcya Kuryera przyzna mi, że dawniéj nie unosiłem się bynajmniéj nad polityką okupacyjną, owszém uważam ją jako odstąpienie od pierwotnego programu Andrassego. Ale jeżeli do tego był zmuszony okolicznościami, których dokładnie jeszcze nie znamy, przyznać trzeba, że wzmocnienie żywiołu słowiańskiego w Austryi jest z natury rzeczy osłabieniem panslawizmu rosyjskiego, że więc wcale nie ma powodu, ze stanowiska autonomicznego opierać się stanowczo téj polityce.

W każdym zaś razie przewidzieć łatwo, że nowy minister spraw zagranicznycc à la Hofmann w połączeniu z takim p. Herbstem, chociażby cofnęli wojska austryackie z Bośnii (o czém trudno pomyśleć na seryo), nierównie mniéj zadowolniliby nasze życzenia, aniżeli to uczynił Andrassy.

---

**Rzym**, 8 lutego.

(Gadaniny liberałów o zakazie kultu M. Boskiéj w La Salette. — Dekret koronacyi figury N. P. i wyniesienie kościoła w La Salette do godności Bazyliki. — Nabożeństwo żałobne w kościele św. Piotra za Piusa IX. — W dzień 20 lutego audyencya Kardynałów, zaś 22 audyencya redaktorów katolickich.)

(—o—) W ubiegłych dniach gazety liberalne pisały wiele o jakimś zakazie Ojca św., podpisanym przez J. E. Kard. Bartolini, odnoszącym się do czci Matki Boskiéj w La Salette. Pobudką do tego była korespondencya z Rzymu do Messager de Toulouse. Korespondent téj liberalnéj gazety, który coś posłyszał, ale nie dobrze usłyszał, lub nie chciał dobrze usłyszeć, donosi z wielkim tryumfem, że Ojciec św. dekretem z dn. 25 stycznia do Biskupa w Grenoble wystósowanym zakazuje kultu M. Boskiéj w Salette jako „nie mającego prawdziwego fundamentu i racyi istnienia.“ Wszystkie obrazki i figurki, przedstawiające Najśw. Pannę w La Salette w ubraniu wieśniaczki, z owemi dwoma dziećmi u nóg, mają podług tego dekretu być z kościołów i kaplic wyrzucone i zniszczone. Aby ten dekret swoim liberalnym czytelnikom, którzy i tak już wszelkie brednie dotyczące Kościoła lub religijnych praktyk katolików bez namysłu z prawdziwą chciwością porywają i połykają, jeszcze prawdopodobniejszym uczynić, dodaje pan korespondent, że Ojciec św. kazał sobie zawołać Melanią Giraud (która wraz ze swoim bratem Massyminem miała szczęście widzenia Najśw. P.), a po kilku pytaniach jéj postawionych orzekł, iż jéj wrzekome widzenia niczém inném nie są, jak czystą fantazyą*). Wszystkie gazety liberalne pochwyciły tę korespondencyą i zaczęły z trudną do opisania radością na cały świat trąbić, że pielgrzymki do La Salette i, jak w zapale dodały, do Lourdes są zakazane, jakoby im co z tego przybyło a nam ubyło, gdyby nawet rzeczywiście taki zakaz istniał. Osservatore Romano zaraz z początku, gdy owe gadaniny powstały, oświadczył, iż Stolica św. względem kultu M. Boskiéj w La Salette jeszcze nie wydała swego ostatecznego i najwyższego wyroku i że wszelkie odnośne pogłoski po gazetach rozsiewane są fałszywe.

Rzecz zaś sama w sobie tak się ma. Pewna pobożna i wysoko postawiona osoba podała niedawno temu do Stolicy św. prośbę o nowe łaski i przywileje szczególne dla świątyni Najśw. Panny w La Salette, a mianowicie, aby z upoważnienia Stolicy św. była ukoronowana figura M. B. pod powyższém wezwaniem. Stolica św. bardzo chętnie zezwoliła na tę prośbę pobożnych. Już jest nawet dla téj funkcyi wyznaczony delegat apostolski w osobie J. E. Kard. Guiberta, Arcybiskupa paryskiego. Nadto ze względu na szczególne łaski, jakich wierni na owém miejscu doznali, nadała Stolica św. owéj świątyni godność i tytuł Bazyliki drugiego rzędu (Basilica minor). Pomimo swego łaskawego uwzględnienia prośb sobie podanych uważała Stolica św. za potrzebne dodać warunek, aby odtąd obrazki i figury Najśw. Panny w La Salette jednę i stałą formę miały, gdyż dotąd dla braku jednolitego wizerunku w najrozmaitszy a poniekąd nawet niestósowny sposób ją przedstawiano. Ten warunek jest dodany na podstawie konstytucyi Urbana VIII „Sacrosancta Synodus Tridentina“, podług któréj jest wyraźnie zakazane malować, rzeźbić i na cześć publiczną wystawiać obrazy P. Jezusa, Najśw. Panny i Swiętych „w inném ubraniu i formie, jak w Kościele katolickim i apostolskim od dawnych czasów był zwyczaj“ (cum alio habitu et forma quam in Catholica et Apostolica Ecclesia ab antiquo tempore consuevit), i przepisuje się, aby obrazy inaczéj malowane lub rzeźbione zostały usunięte i zniweczone lub odnowione i przekształcone podług ubrania i formy, jaka w Kościele katolickim i apostolskim od dawnych czasów była w zwyczaju (amoveantur et deleantur vel reducantur et reformentur ad habitum et formam in Ecclesia Catholica et Apostolica ab antiquo tempore consuetam). Owa osoba uznała słuszność tego warunku i z wszelką uległością doń się zastósowała. Pewien znaczny artysta rzymski odebrał od niéj polecenie wyrobienia nowéj statuy Najśw, Panny w La Salette, która będzie Stolicy św. oddaną do potwierdzenia.

Może być, że ten bardzo rozsądny zakaz Stolicy św. malowania Najśw. Panny w La Salette podług osobistych przywidzeń pojedyńczych osób lub malarzy dał liberałom pochop do owéj niezmiernéj radości, iż kult M. B. w La Salette ma być na zawsze zniesiony. Jak widzieliśmy, Stolica św. kultu w żaden sposób nie zaczepiła, owszém go podniosła dwoma faktami niemałéj doniosłości, t. j. zezwoleniem na ukoronowanie statuy Najśw. P. i wyniesieniem Jéj świątyni do rzędu Bazyliki.

Z drugiéj strony jednakowoż nie należy ztąd wnosić, jakoby Stolica św. przez te nowe swoje względy świątyni w La Salette okazane w jakikolwiek sposób miała uznać i potwierdzić prawdziwość nadprzyrodzonych objawień na owém miejscu. Stolica św., jak przedtém, tak i teraz ani ich nie potwierdza, ani nie potępia, lecz pozwala wierzyć wiarą tylko ludzką (...eiusmodi apparitiones seu revelationes neque approbatas neque reprobatas vel damnatas ab Apostolica Sede fuisse, sed tantum permissas tamquam pie credendas fide solum humana (scil. declarat. Decretum S. Rituum Congregationis d. 12 mai 1877).

Z powodu nabożeństwa żałobnego za ś. p. Piusa IX była dziś Arcybazylika św. Piotra tak samo a może nawet bardziéj napełniona, niż wczoraj. Około godziny 10 były prawie wszystkie ulice do Watykanu wiodące napełnione powozami i tłumami ludu do św. Piotra dążącego. Dzień był nadzwyczaj piękny i pogodny; śliczny błękit, jaki tylko we Włoszech ujrzeć można, rozpostarł się od samego poranku nad Stolicą Piotrową, a jasne promienie słoneczne mile rozpędzały lekki przymrozek nocny i napełniały nowém życiem i nową radością wszelkie istoty żyjące. Tak natura sama zdała się przyczyniać do uświetnienia tego nabożeństwa za błogosławioną duszę jednego z obywateli niebieskich i biorącym w niém udział pielgrzymkę do Bazyliki Piotrowéj uprzyjemnić. Katafalk, który dziś przy jasném świetle słoneczném jeszcze daleko wspanialéj się przedstawiał, niż wczoraj, nabrał misternego uroku, gdy naokoło niego pozapalano wszystkie gustownie uporządkowane świece, których kilka set było. O godzinie pół do 11 wyszła msza św. Celebrującym był J. E. Kardynał Boromeo, prefekt bazyliki i kapituły watykańskiéj. Cała liczna kapituła, do któréj się przyłączyło dużo Biskupów i Prałatów tak rzymskich jak i obcych, prowadziła go w długim szeregu do ołtarza Katedry Piotrowéj, przy którym się ta solenna msza św. odprawiła. Spiew kompozycyi wielce cenionego dyrektora chóru watykańskiego, kawalera Meluzzego, został pod przewodnictwem samego autora przez stu znakomitych śpiewaków z ową doskonałością wykonany, która cechuje i zacnego komponistę i jego wyśmienitych kolegów. W kościele malowała się na wszystkich twarzach głęboka pobożność i przejęcie godne téj wspaniałéj uroczystości. Lud szczerze się modlił i długo klęczał tak podczas sumy, jak i przy innych mszach, które przy pobocznych ołtarzach się odprawiały. Z tych tysięcy pobożnych, którzy dziś odnowili wyrazy czci i pamięci dla Piusa IX, nikt nie minął jego grobu, żeby na dłuższy czas tam nie przyklęknąć i za niego się nie pomodlić a raczéj jego modlitwom się nie polecić. Nabożeństwo skończyło się krótko po południu. Lud powrócił bądź to pieszo, bądź to w powozach w tym samym wzorowym porządku i z tém samém głębokiém skupieniem do domu, z jakiém się był udał do bazyliki św. Piotra. Gdzie prawdziwa wiara i szczere religijne przekonanie panuje, tam burdy i zawieruchy nie mają miejsca, które są tylko właściwe zebraniom ludzi bez wiary i chrześciańskich obyczajów.

W dzień 20 lutego, jako w rocznicę swego wyniesienia na Stolicę Piotrową, będzie Ojciec święty przyjmował powinszowania św. Kolegium kardynalskiego, arystokracyi rzymskiéj i innych dystyngwowanych osób. Prawdopodobnie będzie w ten dzień miała miejsce druga kaplica papieska (capella papale), t. j. nabożeństwo w kaplicy Sykstyńskiéj przy asystencyi Ojca św. i wszystkich Kardynałów. Audyencya dla redaktorów katolickich jest ostatecznie naznaczona na 22 lutego. Pomimo to zostaje dzień 20 przeznaczony na szczególne zebranie redaktorów, aby się wspólnie poznali, sobie bratnie ręce podali i się nawzajem do wspólnéj walki ze srogim i potężnym nieprzyjacielem herezyi, liberalizmu, indyferentyzmu i socyalizmu zachęcali.

*) Wszystkie te brednie powtórzyła z widoczną przyjemnością i bez wszelkiego zastrzeżenia w jednym z ostatnich numerów Gazeta Narodowa.
(Przyp. Red. Kur.)

# WSCHÓD.

* **Skupczyna bułgarska**, któréj obrady rozpoczynają się, jak wiadomo, z dniem 22 b. m., poczyna budzić ciekawość w świecie dyplomatycznym i dziś już udają się wielu konsulów zagranicznych na miejsce obrad, do Tirnowy. Tymczasem usposobienie Bułgarów ma się, jak piszą, zwracać przeciw Moskalom. Coś w rodzaju znanéj publikacyi pana Utina znajduje się w korespondencyi z Jeni Sagry do jednego z dzienników petersburgskich. Korespondent pomiędzy innemi pisze:

„Bułgarowie odzywają się jawnie i otwarcie przeciw Moskalom. Mówią, że zostali uwiedzeni, że Moskale przynieśli im tylko wszystko złe. Jest im teraz sto razy gorzéj, niż przedtém. Korespondent sam przyznaje to ostatnie, mówiąc, że Bułgarom było nie tak źle pod panowaniem tureckiém, jakby się rzeczywiście zdawać mogło. Dziś, kiedy żąda się od nich czego, odpowiadają zawsze: „Tego Turcy nigdy od nas nie wymagali.“

# Górnoślązki poeta.

(**Stary Kościół Miechowski.** Obrazek obyczajów wiejskich w narzeczu górnoślązkiém, napisał ks. N. Bontzek. Bytom 1879.)

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

W szkółce miechowickiéj zasiadła gromada włościan miejscowych i z okolicznych zagród. Pan rektor Bienek, człowiek już nie młody, w piusce na głowie i z pękiem akt pod pachą wchodzi do szkoły, a zażywszy tabaki i spojrzawszy uroczyście po gromadzie oświadcza, z powagą, „że pisał do niego minister,“ i przedkłada przedmiot dzisiejszéj narady. Jeden z włościan, Marcin Żyła, zwany także Marcinkiem albo garnuszkiem dla małego wzrostu, występuje z ostrém słowem przeciwko nieformalności w zwoływaniu gromady i gani starego ordynansa Foltyna, że nie wszystkich włościan powołał na naradę, i że wskutek tego w gminie powstać mogą dąsy i niezadowolenia. Ubodło to starego ordynansa, który lat blisko 60 służy gromadzie najprzód jako stodolny, następnie jako ordynans czyli woźny, — i dla tego w te słowa odzywa się do swego adwersarza:

Marcinku, prawdę mówisz, że jesteś za młody,
A więc nie wiesz, że trzeba rozważyć nam wprzódy,
Potém mówić; oj słaba jeszcze twoja głowa,
Byś śmiał do mnie stósować takich nauk słowa.
Mnie chcesz grozić? . . .
. . . Kiedyśmy jak pańscy poddani
Do pełnienia pańszczyzny bywali wołani.
Nie czyniono nam żadnéj w rozkazach grzeczności.
O północy wstał Szaflik (już on we wieczności)
Marcin go nie pamięta) wstał więc Szaflik miły,
I jak chodził tak chodził co miał w płucach siły,
Tyle, stojąc przy wrotach, wołał: Héj Koruga,
Dziś z kosą do Nomiarek! Białasik do pługa!
Stasiu, dzisiaj do siana! Wojtku ty z cepami.
Czy go wszyscy słyszeli, czy nie, wiecie sami,
Coście starsi jak Marcin — Marcin nie pamięta,
A jednak iść musieli to powinność święta.
Teraz iżeście wolni w słuchu tępiejecie,
Czego wam się nie trąbi, tego już nie wiecie.

Było jeszcze więcé tych przycinków i poswarków, w których pomiędzy innymi brał udział Bardiel, chłop barczysty, „którego całém bogactwem biedne płócienniaki,“ a którego częściéj w karczmie u Szloma, aniżeli w gromadzie lub w kościele widzieć było można; daléj stary Hatlapa z Rokitnicy, człek bywały, co zbiegał całą okolicę; daléj stary Boncyk (ojciec czy dziad autora), który już więcéj niż sto gromad dzierży w swéj pamięci, „rodził się w tym samym roku,“ co ówczesny ks. Biskup wrocławski i pomni, jak sołtys „miechowicki boso jeszcze chodził“ i wielu, wielu innych. Warte są przytoczenia do chakterystyki ludu górnoślązkiego następujące słowa starego Boncyka:

Niechaj powie Kurc Tomek, albo sąsiad Miałki,
Jak tu dawniéj bywało. Niż się człek narodził,
Już od karczmy do karczmy ojciec jego chodził
Kosztować gdzie gorzałka była najsmaczniejszą,
Gdyż nam była do uciech wszech najpotrzebniejszą,
A znalazłszy, zakupił choć pięć kwart na chrzciny,
Wszak bez wódki nie było najmniejszéj gościny
Nawet dziecku dawano . . . . .

Po długiéj naradzie postanowiono, aby ze względu na to, że i Piekary i Biskupiec i Sławięcice wspaniałe mają świątynie, skorzystać z łaskawéj hojności p. Winklerowéj i za pozwoleniem władzy rozpocząć budowę nowego kościoła. Pieśń pierwszą kończy rozmowa dwóch starych gospodarzy, wspominających dawne czasy, nędzne chaty miechowickich włościan, a obecny wzrost wioski, chędogie domy i względny dobrobyt, powstały ze skromności, pracy i trzeźwości mieszkańców.

Druga pieśń zawiera opis starego kościoła, codziennego w nim nabożeństwa, zabaw i praktyk wesołych ministrantów, opis plebanii i przyległych do niéj gaików i stawów, a nakoniec pogląd na okolicę, zdjęty z wieży kościoła, na którą wraz z kopaczem czyli grobowym młody chłopiec Boncyk wszedł, aby stary zegar naciągnąć.

Jak dziewica w rumieńcu czerstwości i cnoty,
Białą zdobi wzrost szatą, a zielenią sploty,
Tak i kościół miechowski z bieluchnemi ściany
Zewsząd bujnych ogrodów wieńcem opasany.

Boncyk z Draszczykiem wchodzą na wieżę, gdzie trzy dzwony zawisły z łacińskiemi napisami:

. . . . . Pierwszy zwany „Wielki“,
Odzywał się w niedzielę i dni uroczyste.
Drugi zaś „na pacierze“ zsyłał głosy czyste
Rano, w południe, w wieczór, a trzeci płaczący
Znaczył smutek i zwał się „Dzwonek konający.“
. . . . . .
A gdy razem zagrały w miechowskiéj nizinie,
Myślałbyś, że organy głos swój w niebo wznoszą
To gromią, to żałują, to cieszą, to proszą,
Żadne dzwony nie dzwonią, jak w miechowskiéj farze,
Czy budzą ogień w sercu, czy tłumią w pożarze!

Następuje opis zegaru i jego naciągania a daléj pogląd na okoliczne zagrody, których widok z tak wysokiego miejsca podziwem chłopca napełnia. Opis ten zawiera bardzo piękne ustępy i stanowi przejście do pieśni trzeciéj, w któréj autor opisuje szkołę miechowicką i metodę wykładu nauczyciela i organisty Bieńka, jego stósunek do proboszcza, serdeczny, przyjacielski, a mimo to pełen zobopólnego szacunku, a nakoniec wnętrze domu proboszczowskiego i obiad plebana. Pieśń ta jest daleko słabszą od pierwszéj i drugiéj.

W pieśni czwartéj znachodzi się piękny opis lasów i wspomnienie o nauczycielach i właścicielach Miechowic. Stary Wypler w obecności młodego chłopca tak tłomaczy Walkowi Boncykowi piękności lasów:

. . . . . Ja oprócz kościoła,
Nie znam miejsca milszego, spieszę jak w ul pszczoła,
Jako dziecię do domu, by się w nim znów schować,
Służyć w Bogu, żyć w sobie, modlić się, pracować.
. . . . . Oj znam ja leśnych burzy huki,
Gdy Bóg drzewom rozkaże w dowód swéj wszechmocy
Kłaniać się aż ku ziemi! Jęczą, wyją, z procy
Trąb powietrznych ciskane jako deszcz padają
. . . . . .
Wyrwane świerki walą ciężaru brzemieniem
Swych sąsiadów o ziemię. Łoskot, trzask, jęk, szumy
Głoszą, że Bóg mścicielem najmocniejszych dumy!
Znam drzew miłe rozprawy, gdy w lekkim powiewie
Wiatru Bóg znami mile rozmawia, nie w gniewie.
Lecz najczuléj przemawia, bo aż w serc skrytości
Wietrzyk, gdy się w dzień letni w łonie drzew rozgości i t. d.
. . . . . Choć zima w lasach się rozgości
Kiedy pierwsze jéj posły, zmarzłéj mgły perełki,
Snieżne frędzle się wiążą u każdéj igiełki
. . . . . Skrzydlate leśnych gości grono
Poszło gdzieś! Następuje w borach cisza święta,
Zrzadka ją przerwie strzelca pragliwość zawzięta.
Pójdź no potém w las Walku! Tu uczyć się trzeba
Jak to znosić winniśmy co nam ześlą nieba,
Jak to, krzyże choć przykre, jednak pożyteczne,
Jak to, co nas tu boli, ma nagrody wieczne.
Drzewa, niegdyś wesołe w zieloném ubraniu,
Nuż, jak smutne gromnice po ciężkiém konaniu,
Aż ku ziemi nagięte chylą ręce, barki.
Stękają świerki, jodły zgięły pyszne karki.
Jedno wzorem drugiemu świętéj cierpliwości,
Które zrzuci swój ciężar, postawę wyprości,
Niech jest pewne: gdy śliczne znów zawita lato,
Nie będzie tak zieloną szczyciło się szatą,
Jak cierpliwi współbracia, nawet zginie może,
Ciężkiéj lecz ciepłéj szaty nie zniosłszy w pokorze.

Podaliśmy tylko wyjątki z tego opisu, ale i z tych każdy pozna, że ks. Bontzek posiada talent poetyczny i duszę na wskroś uczuciem piękna przejętą.

Niepodobna nam cytować wszystkich pięknych ustępów, gdyż i miejsca by zabrakło. Opuszczamy przeto pieśń piątą, w któréj nocni stróże czuwają nad kościołem i to nocne czuwanie skracają sobie podziwem niebieskich przestworów i opowiadaniem górnoślązkich podań

## Dżuma.

O zarazie otrzymujemy z Rosyi dwa zupełnie sprzeczne telegramy, na dowód jak mało zasługują na wiarę doniesienia wszelkie. Podczas gdy urzędowa depesza Loris Mellikowa z Carycyna do rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, 11 bm. wysłana zapewnia, że nikt nie zachorował, a chorych na zarazę wogóle nie ma, donosi telegram Gołosa z Carycyna 12 b. m., że liczba chorych niestety się powiększyła, odkąd nastało dżyste powietrze. W téj sprzeczności leży upomnienie dla Europy, aby się na Moskali i ich urządzenia nie spuszczała, lecz ściśle starała się przeprowadzić środki bezpieczeństwa. — Komisya i oddział sanitarny do nawiedzonych dżumą obwodów wysłane będą, skoro tylko znawcy i chemicy z Petersburga przybędą. Stan profesora Jakoby z Charkowa, który w Petersburgu zachorował, a stoi na czele komisyi sanitarnéj, pogorszył się. — Jak słychać zgodziły się Austrya z Niemcami na utworzenie w Wiedniu stałéj komisyi sanitarnéj, któraby stan zdrowia i stósunki sanitarne kontrolowała, i zamierzają wezwać inne mocarstwa do współudziału w tejże komisyi. — W Petersburgu zamyśla ministerstwo spraw wewnętrznych wydawać czasopismo, któreby ogłaszało sprawozdania o pokazywaniu się dżumy i o wprowadzaniu w życie rozporządzonych przeciwko chorobie środków.

## NIEMCY.

* Berlin, 13 lutego. W Izbie poselskiéj toczyła się dzisiaj daléj dyskusya w sprawie kolei żelaznych, poruszonéj we wniosku komisyi budżetowéj. Naprzód zabrał głos minister handlu i w jedno-godzinnéj mowie wykładał politykę rządu w kwestyi żelaznych kolei. Z mowy téj, jak pisze Germania, odznaczającéj się jasnością i pewném ciepłem w tonie, nie dowiedziano się właściwie nic nowego, bo że rząd nie zaniechał projektu nabycia na własność cesarstwa kolei żelaznych, i tylko dla oporu objawiającego się w pojedyńczych państwach związkowych, a przedewszystkiém w Prusach, chce się zabrać do konsekwentnego przeprowadzenia systemu kolei żelaznych, — jest powszechnie wiadomém i wielokrotnie w prasie było objaśniane. Minister zapewniał, że Prusy nie myślą na inne państwa związkowe wywierać nacisku, albo téż wielki swój komplex kolei żelaznych z pod zupełnego wpływu cesarstwa usuwać. Prusy chcą tylko w domu swym tak się urządzić, jak ich interesom jest odpowiedniém. Organizacya żelaznych kolei ma nastąpić w drodze decentralizacyi w taki sposób, że będą ustanowione władze z dostatecznemi kompetencyami, które rządzić będą nad pewném terytorum kolei żelaznych, i przy pomocy znawców utrzymywać będą żywe czucie z potrzebami odnośnych części kraju. Ta „rada gospodarcza“ będzie doradzała i dopomagała odnośnemu ministrowi wydziału. Polityka kolejowa rządu zgadza się z najlepszemi tradycyami pruskiéj administracyi, z dotychczasowym rozwojem prawodawstwa i kolei żelaznych. Przedstawiając pogląd na rozwój kolei żelaznych w ostatnich latach, nie zaniedbał minister ostrych dawać przycinków szwindlowi grynderskiemu i „dworom dyrekcyi prywatnych kolei.“ Jako powód, dla czego koleje powinny przejść na własność państwa, podawał minister obok innych to, że koleje państwowe taniéj transportują, a przez to krajowa produkcya może większą konkurencyą wytrzymać. Minister prosił gorąco, aby się Izba oświadczyła za jego programem, gdyż zastój w kolejach, jaki zaleca wniosek komisyi jest identyczny z cofaniem się. Wobec osobistych zaczepek zakonstatował minister, że minister, który za króla i ojczyznę idzie do bitwy, nie potrzebuje się lękać prochu. Poseł Lasker oświadczał się w zasadzie za systemem państwowych kolei żelaznych, gdyż koleje są publicznemi instytutami komunikacyjnemi, żądał jednak od rządu potrzebnych konstytucyjnych gwarancyi, gdyż żadną miarą nie jest pewném, czy rząd nie nadużyje udzielonych sobie większych przywilejów przez nabycie kolei na rzecz państwa. Następny mówca poseł Richter (Hagen) sprzeciwiał się programowi ministra zasadniczo. Jeśli minister utrzymuje, że państwo chce tylko główne węzły kolei dostać w swoje ręce, to żądanie to już jest spełnione. Projekty zakupna doprowadziły do dzikiéj ażyotaży z ciężkiemi akcyami kolei, i popierały szwindel do tego stopnia, że nikt już ze stanu kursów nie mógł ocenić prawdziwéj wartości kolei. Minister zapowiedział zakupno 2,000 kilometrów, znaczy to pomnożenie długów państwa o 786 mil. mk., i powiększenie personału urzędników o 6 do 7,000 głów. Cały obecny gospodarczy kierunek rządu wprowadza wszędzie zamieszanie, tak że nikt nie wie, kto w Niemczech jest kucharzem, a kto kelnerem. System państwowych kolei ma głównie na oku polityczne cele, i właśnie w chwili, gdy najważniejsze obywatelskie prawa jak np. wolność mówienia, mają być zakwestyonowane, musi Izba uznać, że niebezpieczną jest rzeczą władzę rządu powiększać. — Ze względu na posiedzenie parlamentu, odroczono dalszą dyskusyą do jutra. Marszałek zaproponował posiedzenie wieczorne, Izba jednak uznała, że niepodobieństwem jest dla członków sejmu, trzy posiedzenia dziennie odbywać.

Izba Panów potwierdziła na posiedzeniu dzisiejszém projekt do ordynacyi sądów polubownych en bloc według uchwał Izby poselskiéj, a następnie obradowała nad kilku mniejszemi przedłożeniami sądowemi.

Parlament niemiecki zajął się dzisiaj wyborami biura. Przy wyborze pierwszego marszałka otrzymał Forckenbeck z 218 oddanych ważnych głosów (14 kartek było niezapisanych) 151, a Seydewitz, kandydat konserwatywnych, 67. Forckenbeck przyjął wybór i wypowiedział kilka słów na podziękowanie. Przy wyborze pierwszego wicemarszałka oddano 245 głosów, z tych otrzymał v. Stauffenberg 90, v. Seydewitz 80, v. Frankenstein 74. Nastąpił wybór ściślejszy pomiędzy trzema. Stauffenberg otrzymał 90, v. Seydewitz 78 i Frankenstein 75. W ściślejszym wyborze pomiędzy dwoma pierwszymi padło z 220 głosów 88 na Stauffenberga a 80 na Seydewitza; 52 kartki oddano niezapisane. Tym sposobem znowu Stauffenberg został obrany a centrum, pomimo że jest najliczniejszą partyą i ma pretensyą do laski marszałkowskiéj, pominięte z winy konserwatywnych, którzy nie chcą dać głosu kandydatowi centrum. Wniesiono następnie z centrum o odroczenie sesyi. Izba nie zgodziła się na to; posłowie centrum wyszli; pozostało tylko 150 posłów, liczba niedostateczna, aby mogła dokonać wybór drugiego wicemarszałka. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Ks. kanclerz postawił w radzie związkowéj wniosek o wypracowanie ustawy regulującéj taryfę od transportu towarów na niemieckich kolejach.

Prawo karne dla posłów parlamentu już przesłane zostało do Izby. Uderzającą jest rzeczą w ustępie mowy tronowéj, odnoszącéj się do tego prawa, że jako pierwszą przyczynę podaje ona obronę obywateli stojących po za parlamentem. W pierwszych motywach projektu nie kładziono na to tak wielkiéj wagi.

W sprawozdaniu komisyi brunświckiego sejmu o ustawie rejencyjnéj jest mowa także o tém, że reprezentacya krajowa oporowi ks. Kumberlandzkiego uznania niemieckiéj konstytucyi związkowéj przypisuje ten skutek, że książę nie może wstąpić na tron w niemieckiém państwie związkowém. Ztąd widoki dla księcia są niewielkie. O właściwéj kwestyi następstwa projekt nic nie mówi, bo rzecz nie jest na czasie, i sejm sam nie rozstrzyga. Dyskusya w pełnéj Izbie prawdopodobnie toczyć się będzie jutro.

Księżna następczyni tronu wyjechała dzisiaj do Anglii, wprzódy odwiedzi syna chorego w Bonn. — Ks. kanclerz miał wczoraj przed otwarciem parlamentu audyencyą u cesarza. — Hr. Eulenburg, minister spraw wewnętrznych, został znowu zamianowany radzcą związkowym, a podsekretarz stanu Bitter jego zastępcą.

Broszura zapowiadana od dawna Piotra Reichenspergera „o procentach i kwestyi lichwy“ wyszła obecnie na widok publiczny w Berlinie.

Poseł do parlamentu, socyalista Fritsche. wypędzony z Berlina, witany był wczoraj na dworcu przez deputacyą wyborców.

## FRANCYA.

Paryż, 12 lutego. Prezydenta rzeczypospolitéj i jego rząd czekają w niedalekiéj przyszłości ciężkie próby. Radykalizm francuski nie jest bynajmniéj zadowolony z projektu amnestyi, który rząd wczoraj Izbie przedłożył; przyjęto go bardzo obojętnie, i wątpić należy, czy się większość w téj formie na niego zgodzi. Pisma radykalne wołają głośno i bez ogródki, że projekt jest połowiczny, a utwierdzona dzisiaj rzeczpospolita nie chce nic połowicznego. Rząd, tak mówią radykali, ciągle nam prawi o swym zaufaniu do narodu, o swéj sile i pewności; niech nam da dowód, że słowa te są szczere; niech udzieli zupełnéj amnestyi pokrzywdzonym obywatelom. Domagają się oni daléj nieograniczonéj wolności prasy i sarkają głośno z powodu procesu, wytoczonego radykalnemu dziennikowi Revol. Fr. i jego współpracownikom. Lud, są ich słowa, jest najwyższą władzą, — niechajże temu ludowi wolno będzie wykonywać tę zwierzchniczą władzę, niech mu będzie wolno mówić i pisać, co myśli, — jeżeli bowiem rząd tego zakazuje, to daje dowód, że jest słabym, że się ludu boi. — W takich stósunkach stanowisko p. Grévy i jego gabinetu nie jest do pozazdroszczenia; pokaże się niebawem, że we Francyi nie on rządzi, ani jego gabinet, lecz komuniści, którzy sobie sami udzielą amnestyi, jeżeli jéj od rządu nie otrzymują.

W Paryżu samém zaczynają się mnożyć kradzieże i napady. W Saint Mandé napadnięto przedwczoraj nocną porą biedaka, który dobrowolnie oddał swój majątek napastnikom, mając tylko 15 sous w kalecie. Na drodze z Paryża do Cherenton znaleziono wczoraj człowieka bez przytomności; rabusie rzucili się na niego, powalili na ziemię, i zabrali znaczny kapitał, który miał przy sobie. Na ulicy madryckiéj złupiono kasę i zabrano znaczne sumy, a co chwila słychać o nowych kradzieżach. Ludność zaczyna się niepokoić i domagać pozwolenia noszenia broni, pod pozorem, że policya nie zdolna jest obronić mieszkańców. Kto wie, jakie tutaj kryją się zamiary i cele. Jeden z członków paryzkiéj rady miejskiéj domaga się w piśmie wystósowaném, do prezydenta téjże rady, zwołania wszystkich radnych deputowanych i senatorów miasta Paryża na wspólną naradę, celem obmyślenia skutecznych środków obrony. Słychać téż, że w nocnéj porze mają gęste patrole przebiegać miasto, a Paryżanie, wychodząc na ulicę wieczorem, zbroją się w kije ze sztyletami, wielkie klucze, rewolwery i t. d.

## ANGLIA

* Niedawno temu donosiły dzienniki angielskie, że Kardynał Maning i kilku Biskupów katolickich konferowało z lordem Beaconsfield o założenie katolickiéj wszechnicy dla Irlandyi. Wiadomość ta wywołała popłoch pomiędzy protestantami. I tak klub narodowy w Londynie wysłał do prezydenta ministrów memoryał, w którym mu krok taki najenergiczniéj odradza. Autorowie memoryału wywodzą, że prawie we wszystkich krajach próbowano wprowadzić w życie takie zakłady, atoli bez rzeczywistéj korzyści dla liberalnéj oświaty. (!) Już dzisiaj wpływ duchowieństwa irlandzkiego na wychowanie młodzieży jest zbyt wielki, utworzenie zaś uniwersytetu katolickiego byłoby dla Irlandyi krokiem nierozsądnym, któryby jako akt wsteczny znalazł w całym kraju największy opór. — Rzymsko-katolickie biskupstwo Beverley podzielił Ojciec św, na 2 części na biskupstwo Leeds i Middlesborough. Dotychczasowy Biskup Cornthwaite, będzie przez pewien czas zarządzał obydwoma biskupstwami, późniéj jednak ograniczy się na biskupstwo Leeds.

## TELEGRAMY.

Neapol, 12 lutego. Opinia wydana przez lekarzy, mówi, że Passanante jest zupełnie zdrów na umyśle. Wskutek tego rozpocznie się publiczne postępowanie sądowe przeciwko niemu 27 lutego, najpóźniéj zaś 5 marca.

## KRONIKA
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Adwokat i notaryusz Jacger w Wągrówcu przeniesiony został do sądu miejskiego w Wrocławiu.

* **Ze Sremu** odbieramy w ostatniéj chwili nadesłane nam łaskawie sprawozdanie z posiedzenia Tow. agronomicznego i z walnego zebrania Tow. Naukowéj Pomocy, które zamieścimy w jutrzejszym numerze. Tu tylko zaznaczamy, że na zebranie Tow. Pomocy Naukowéj przybył jako organ policyi miejski sekretarz, którego jednakże dla niemożności wylegitymowania się ze sali obrad usunięto. Daléj dowiadujemy się z téjże korespondencyi, że ks. Poturalski od 2 tygodni trzymany w więzieniu śremskiém, w dniu wczorajszym skazany został za przekroczenie ustaw majowych w sześciu przypadkach na 90 mrk. kary, resp. 9 dni więzienia i natychmiast puszczony na wolność. Prokurator wniósł o 120 marek kary. Liczne grono obywateli wiejskich zgromadziło się na sali audyencyjnéj, aby przeto dać dowód swego współczucia dotkniętemu grozą praw majowych kapłanowi, którego mieli sposobność poznać i ocenić podczas jego fungowania w osieroconych pobliskich parafiach.

* **W teatrze** odegrano wczoraj operę Moniuszki „Jawnutę“, któréj wykonanie pod względem śpiewu wiele jeszcze pozostawia do życzenia; może przy większéj wprawie chóry mianowicie pójdą lepiéj i całość się jakoś więcéj zaokrągli. Kostiumy i dekoracye były bardzo piękne. Dziś, w piątek, d. 14 lutego powtórzoną będzie taż opera. W sobotę, dnia 15 lutego po raz pierwszy „Najnowszy skandal“ (Les scandales d' hier), komedya w 3 aktach T. Barriera.

Gazeta Warszawska donosi, że dyrektor naszéj sceny, pan Doroszyński podpisał już kontrakt z właścicielem ogrodu Eldoradu, gdzie Towarzystwo poznańskie w porze letniéj dawać będzie przedstawienia.

* **W niedzielę**, dnia 16 lutego odbędzie się na sali hotelu saskiego przedstawienie amatorskie na dochód dla tutejszego szpitalu dziecięcego. Odegrane będą następujące sztuczki: „Dwaj mężowie“, „Consilium facultatis“ i „Młody Oryl.“ Spodziewać się należy, iż szan. publiczność poprze dobre chęci amatorów i przyczyni się liczniejszém, jak zwykle, zebraniem do tak sztachetnego celu.

* **Kupiec** M. na Chwaliszewie, nad którego majątkiem otworzony został wczoraj konkurs, opuścił nagle miasto i nie wiadomo, dokąd się udał

* **Submisye**. Magistrat tutejszy wyznaczył do przyjmowania ofert na potrzebne do budowy tutejszego miejskiego domu chorych roboty ziemne i murarskie, roboty granitowe i materyały termin submisyjny na dzień 26 bm. i na dzień 5 marca r. b. na 10 godz. przed południem w sali posiedzeń magistratu, do którego to terminu należy opieczętowane i w stósowny napis zaopatrzone oferty złożyć w biurze technicznem na ratuszu, gdzie i warunki wyłożone są do przejrzenia.

* **Przepisy** względem komunikacyi granicznéj. Na znane podanie toruńskiéj Izby handlowéj (zob. 33 numer Kuryera z niedzieli, „Kronikę miejscową“ itd.) odpowiedział, jak donosi Thorner Ostd. Ztg, minister hr. Eulenburg w tym sensie, że podróżni, udający się z Prus do Rosyi, będą przy powrocie przepuszczani przez granicę, chociaż nie posiadają przepisanéj wizy na paszportach ambasadora niemieckiego w Petersburgu, lub innéj niemieckiéj władzy konsularnéj, skoro wykażą się dowodem, że pobyt ich w Rosyi od czasu przekroczenia granicy nie trwał dłużéj, jak dni 3, licząc w to dzień, w którym otrzymali kartę legitymacyjną. Jako dowód służyć będą właśnie wspomniane paszporta, lub karty legitymacyjne, które wystawiają tutejsze władze.

Co się tyczy poddanych pruskich, mieszkających w pobliżu granicy Królestwa Polskiego i Rosyi, to według odpowiedzi, jaką otrzymał na swe zapytanie od ministra pewien nadgraniczny mieszkaniec i przesłał do Dziennika Pozn. — wystarczy dla nich przy powrocie z zagranicy zwyczajna karta legitymacyjna bez wizy niemieckiego konsula w Warszawie.

Postanowienia te ministeryalne nie były, widać, znane nie dawno temu jeszcze władzom pruskim nadgranicznym. W tych dniach, jak piszą do Dzien. Pozn. z miasta, wyjechało kilku kupców z Poznania do Włocławka, gdzie bawili tylko dni 2. Przy powrocie przedłożyli oni w Otłoczynie, pruskiéj stacyi granicznéj swe paszporta i tu dopiero dowiedzieli się, że muszą odbyć podróż do Warszawy i dać tam wizować swe paszporta. Nic nie pomogły wszelkie zabiegi, starania, telegrafowania do Poznania i Warszawy, prośby i błagalne składania rąk; kupców tych wraz z licznym pocztem innych podróżnych, między którymi było pięć, czy sześć kobiet, a z tych dwie bez grosza prawie i tylko z biletami do Wrocławia, spakowano do wagonów i odesłano do Aleksandrowa. — Niechaj więc każdy udający się do Królestwa i Rosyi obznajmi się dokładnie z ogólnemi przepisami co do komunikacyi i zaopatrzy się téż w odnośne rozporządzenia, w których minister tłumaczy i robi wyjątki od tych ogólnych przepisów.

* **Według** ogłoszenia król. rejencyi wybuchły pomiędzy bydłem w obwodzie rejencyjnym poznańskim choroby zaraźliwe w następujących miejscowościach: Zołzy pomiędzy końmi w dominium Kochłowie, w pow. ostrzeszowskim, daléj pomiędzy końmi gospodarza Stacha w Ludwini, w pow. pleszewskim i gospodarza Pöse w Jabłoni, w pow. babimostskim: zgorzelizna pomiędzy bydłem rogatém na folwarku dominialnym w Grodzisku, w pow. wschowskim i u gospodarza Beutza w Ludwini, w pow. pleszewskim; wścieklizna pomiędzy psami w gminie Zylice, w pow. krobskim, w gminie Pączkowie, w pow. średzkim, w gminie Lesznie i Leszczenku, w powiecie wschowskim. Ustały zaś choroby: Zołzy pomiędzy końmi karczmarza Kegla w Ostrowie, w pow. odolanowskim; zgorzelizna śledziony domiędzy bydłem rogatém wdowy Schorsch w Ossowéjsieni górnéj, w powiecie wschowskim i u gospodarza Krügera na Suchych olędrach, w pow. obornickim; choroba kopytkowa i pyskowa pomiędzy bydłem rogatém w dominiu Baborówko, w pow. szamotulskim i ospa pomiędzy owcami w Tarnowie, w pow. obornickim.

* **W Krotoszynie** toczyła się w dniu 11 b. m. przed wydziałem kryminalnym tamtejszego sądu powiatowego sprawa o defraudacyą, jakiéj według oskarżenia dopuścić się mieli urzędnicy z dóbr księcia Turn-Taksis w gorzelni w Smoszewie, jako to: książęcy komisarz K., zarządzca wspomnianéj gorzelni B. i 6 pomogrów. Fiskus wnosił o skazanie obwinionych na 930,000 marek kary. Proces, który toczył się od 9 godz. z rana do 8 godz. wieczorem i w którym stawało około 20 świadków, skończył się na tém, że książęcy komisarz p. K. został uznany niewinnym, zarządzca gorzelni B. skazany na 472,000 marek kary, ewent. na 2 lata więzienia a z 6 pomogrów każdy na 300 marek kary.

* **Przed wydziałem karnym** sądu powiatowego w Grodzisku stawał w dniu 10 bm. komisarz okręgowy, p. R. z Nowego Tomyśla, oskarżony, że z winy jego. resp. niebałości zgorzała w témże mieście stodoła podczas ze-

---

o niebieskich konstelacyach; pieśń ta zawiera oryginalne i nieraz bardzo piękne tłómaczenie drogi mlecznéj, wielkiego niedźwiedzia, kośników itd. Pieśń szósta prowadzi nas znowu do kościoła i na cmentarz, a siódma na wiejskie wesele do zagrody Kornowica, na które i ksiądz pleban przybywa. Ksiądz proboszcz, gorliwy i dbały o swą owczarnię Pasterz, jest z pochodzenia Niemiec; korzystając ze sposobności nawet i na weselu nie szczędzi nauk swym parafianom, — wyrzuca im bardzo słusznie, że jeszcze nie mogą się pozbyć starych nałogów, że obrzędy swoje i zabawy kończą w karczmie u żyda; gani téż polską hojność i gościnność ludu górnoślązkiego, któréj jako Niemiec nie rozumie i powiada między innemi:

. . . . . Wyrobnik ochoczy,
Skoro z swoim się spotka, niedziw krwi utoczy
W karczmie, aby ugościć kamrata biedaka;
A któż ma zysk? Lecz cóż mi warta szczerość taka?
W Niemczech porządek inny! Gościa raczą w domu,
Lecz gdy się do oberzy iść podoba komu,
Płaci każdy za siebie.

Na to stary Boncyk odpowiada z uszanowaniem, „że co do gościnności, toć przyznam, że taka, czy nie-cnota czy cnota, wrodzona Polaka“, — i opowiada, jacy to dawniéj bywali księża w Miechowicach, jak ks. Bijak i inni. Ciekawe ze wszech miar jest tutaj opowiadanie o „kursach niemieckich“ w Tarnowicach i opowieść Kurca o ucisku, jakiego Górnoślązacy doznawali od „zwierzchności.“ Pod niemieckimi pany:

. . . . . bił stodolny,
Bo i jego téż bito, bił doglądacz polny,
Bił Jegomość, darł landrat, justycyaryusi
Chłopa — gimejna kapral, tego leitmunt dusi!
Gdy robiono od Gliwic do Koźla kanały,
Pod batami urzędnych jęczał powiat cały;
. . . . . Szczęśliw komu karmna gęś lub ciele
Względy majstrów zjednało. Było oraz wiele
Mówiących, iż tam zbladły krasnych twarz rumieńce
. . . . . .

Lecz zostawmy sąd Bogu. Gdy te wyrzekł słowa
Zwisła ku piersi pełna ciężkich myśli głowa.

Takie to wspomnienia bolesne drzemią w duszy Górnoślązaków o „błogiéj“ niemieckiéj kulturze, a jest takich miejsc w poemacie więcéj o bezbożnych kulturnikach i cywilizatorach z dawnych czasów. Piękne opowiadanie o początkach kościoła miechowickiego i jego fundatorze, polskim szlachcicu, przybyłym przed wiekami w miechowickie lasy, — miejscowa legenda — opis żałobnego nabożeństwa, kazanie księdza, przenosiny zmarłych na nowy cmentarz i rzewne „domówienie“ kończą poemat.

Dotknęliśmy pobieżnie dodatnich stron poematu; wiele dałoby się powiedzieć o stronach ujemnych, o wadach i usterkach pod względem formy, rytmu, pojedyńczych wyrażeń, toku i stylu. Niedostatki są bardzo znaczne, niejednokrotnie zaciemniają piękności utworu księdza Bontzka. Nie będziemy ich wytykali, bo czytelnik, który nie poskąpi kilku srebrników, snadno je sam znajdzie, a szanownemu autorowi każdy, wykształcony na polskich wzorach, światły Polak chętnie je wskaże. Mimowoli nasuwa się myśl, jak piękne i udatne rzeczy mógłby pisać autor, gdyby się był wykształcił w polskich szkołach, na arcydziełach naszych polskich pisarzy. Atoli i za to, co napisał i jak napisał, należy mu się wdzięczność, — a te szczere słowa uznania niechaj mu będą zachętą do dalszéj pracy.

Dzisiaj, kiedy w sejmie pruskim ministrowie i posłowie z takiém lekceważeniem wyrażają się o Górnym Śląsku, kiedy język polski, jakim mówią Górnoślązacy, nazywają przeszkodą w szerzeniu niemieckiéj oświaty, — poemat ks. Bontzka jest najwymowniejszą protestacyą przeciwko tym zarzutom. Jest on téż dowodem, że duch polski, przywiązanie do polskich zwyczajów i polskich pamiątek głęboko tkwi w ludzie górnoślązkim, i że mówić dzisiaj o rychłém zgermanizowaniu Górnoślązaków, jest czystą mrzonką, która się nigdy nie spełni.

złorocznéj uroczystości sedańskiéj obchodzonéj w Nowym Tomyślu. P. R. był przełożonym komitetu, który urządzał ową uroczystość i w tym charakterze, również jako urzędnik policyjny nie okazał potrzebnéj ostrożności i zezwolił na puszczenie fajerwerku w pobliżu owéj stodoły, która téż zajęła się od ognia fajerkowego. W rozprawie sądowéj wykazało się, że p. R. nie był winien zarzucanego mu przekroczenia i uzyskał téż całkowitą rehabilitacyą.

* **W Lesznie** odbyło się w tych dniach na sali magistrackiéj zebranie, na którém mówiono o zakładaniu wolnych cechów rzemieślniczych. Zebranie to zwołaném zostało za inicyatywą asesora rejencyjnego, pana Büntinga z Poznania, który przybył téż do Leszna i miał do zgromadzonych majstrów leszczyńskich przemowę, w któréj oświadczył, że w ciągu lat wystąpiły na jaw na polu rzemiosł rozliczne ujemne strony, które należy koniecznie usunąć. W tym celu — mówił p. B. daléj — trzeba zreformować istniejące cechy i pan minister życzy téż sobie, ażeby majstrowie na wspólne zbierali się narady w celu dokonania reorganizacyi cechów. Pan B. wręczył w końcu majstrom egzemplarz statutu cechowego w Osnabruku, aby na podstawie tegoż rozpoczęli przekształcenie cechów leszczyńskich, prosząc ich, ażeby do 1 czerwca rb. zdali sprawozdanie co do rezultatów swych obrad.

* **W Peczersku** strzeliła jakaś nieznana kobieta w dniu 7 b. m. do tamtejszego policmajstra Hübeneta, kula drasnęła go, a kobieta umknęła.

* **Z Berlina.** Mowa od tronu, którą cesarz Wilhelm przedwczoraj zagaił parlament niemiecki, wydrukowaną była dla tém łatwiejszego odczytania tak wielkiemi głoskami, że zajęła 22 stronnic druku.

* **Towarzystwo „Ogniwo“** w Gdańsku obchodzić będzie w niedzielę dnia 16 b. m. jubileusz Kraszewskiego odpowiednią mową, deklamacyami i zabawą z tańcami.

* **Kraków.** Aresztowani w Krakowie 4 mężczyźni, podejrzani o socyalizm robią tamtejszym władzom wiele trudności, gdyż systematycznie odmawiają wszelkich zeznań i nie chcą powiedzieć zkąd i kim są. Znaleziono podobno przy nich tłómaczone na język polski i rosyjski broszury, tudzież jednę broszurę niemiecką, socyalistyczną w polskim przekładzie. — W sobotę, dnia 15 b. m. daną będzie na benefis i u nas znanego artysty dramatycznego p. Nawarskiego najnowsza a pono i najlepsza komedya p. Zalewskiego, „Dama treflowa“. W roli tytułowéj wystąpi p. Hoffmann.

* **Warszawa.** W skutek zwiększenia się uczniów i uczennic konserwatoryum muzycznego otworzono dwie dodatkowe klasy jednę dla gry fortepianowéj, drugą dla śpiewu solowego i powołano trzech nowych profesorów: Pawła Schlözera, Gustawa Lewitę i Stanisława Mireckiego, Krakowianina.

* **Archidyecezya Warszawska** podług katalogu na rok bieżący liczy dekanatów 15: Warszawski, Brzeziński, Gostyński, Grodziski, Grójecki, Górno-Kalwaryjski, Kutnowski, Łęczycki, Łódzki, Łowicki, Nowomiński, Radzymiński, Rawski, Skierniewicki i Sochaczewski. Kościołów parafialnych znajduje się w archidyecezyi 281, filialnych 26. Księży świeckich ma 380, zakonników 123, zakonnic 72, alumnów seminaryum 52. Klasztory znajdują się: Kameduli na Bielanach, Kapucyni w Nowém-Mieście, Wizytki i Sakramentki w Warszawie, Bernardynki w Łowiczu, Szarytki w liczbie 166 przy szpitalach w Warszawie, w Łowiczu i Mieni. Administratorem Archidyecezyi jest ks. Antoni Franciszek Ksawery Sotkiewicz, kanonik metropolitalny. Kapitułę katedralną składa prałat 1 i kanoników 6; kapitułę kolegiaty łowickiéj kanoników 4. Ludność katolicka archidyecezyi liczy dusz 718,721.

* **Z Paryża.** Błogie czasy, jakie czekają Paryżan po powrocie ułaskawionych 2000 komunistów, przedstawia w dramatycznym fragmencie feletonista Paris Journal pod tytułem: „Powrót marnotrawnych synów.“ Wiktor Hugo siedzi w swym gabinecie i pisze właśnie mowę, którą ma powiedzieć w senacie na rzecz amnestyi. Gospodyni jego Brygita wpada zadyszana i powiada, że kilkunastu panów chce się widzieć „z obywatelem senatorem“, a tuż za nią wchodzi 12 komunistów i bez ogródki oświadczają panu Hugo, że przybyli na powitalne śniadanie. Dowiedziawszy się od Brygity, że zapasy domowe nie starczą na podjęcie tylu gości, wysyła ją skwaszony gospodarz po śniadanie do restauracyi, szepcąc do ucha, aby tylko srebra dobrze pochowała przed tymi opryszkami. Śniadanie nie bardzo jakoś smakowało komunistom, jeden z nich powiedział gospodarzowi w oczy, że lepsze jadali w Numei, miejscu swego wygnania. Napróżno Wiktor Hugo wnosił ostatni toast — goście jego nie rozumieli téj wskazówki i wypili wszystko do ostatniéj kropli, co było w domu, i nakoniec po śniadaniu wybrał sobie każdy z nich jakąś pamiątkę ze zbiorów poety. Kiedy komuniści, żegnając gospodarza oświadczyli mu ze szczerością, że go co tydzień stale, w jednym dniu w porę obiadową odwiedzać będą i kiedy dodali, że wszyscy ułaskawieni komuniści w liczbie 2000 nieomieszkają po powrocie do Paryża złożyć mu w sekcyach po 12 osób swego uszanowania z wyraźném przymówieniem się o powitalne śniadanie. — Wiktor Hugo rozsierdzony do żywego, krzyknął na swą gospodynią: „Brygito, zapakuj rzeczy, wyjeżdżamy do Guernsey!“ — Książę X. mieszkający na Faubourg St. Germain, sławny gurman, miał doskonałego kucharza. W tych dniach mistrz kulinarnéj sztuki stawa przed księciem i prosi o zwolnienie ze służby. I dokąd to kochany Zrazowiczu chcesz się wynosić, zapytuje niemile dotknięty książę X.? — do marszałka Izby pana Gambetty, — tam jest przyszłość! tam będę szefem czterech kucharzy — a Wasza Mość rozumiesz, że tam się każdy ciśnie, gdzie są słodkie wiśnie.

* **Spadł z balonu.** Z Rangun donoszą: Pułkownik Percy Wyndham, osobistość znana w okolicach Kalkuty, ogłosił niedawno, że wzniesie się balonem sporządzonym przez siebie. Zaledwie jednak wzbił się na wysokość 500 stóp pękł balon a nieszczęśliwy aeronauta padł w staw, z którego wyciągnięto go umarłego. Wyndham służył pod Garibaldym i w armii północnéj podczas domowéj wojny w Ameryce. Przed kilku laty przybył do Kalkuty, gdzie założył humorystyczne pismo, a następnie był impressariem włoskiéj opery, a w końcu był naczelnym wodzem w armii króla Birmańskiego, z którym pokłóciwszy się powrócił do Rangun.

* **Humorystyczne pismo** czeskie „Humorestické Listy“ zawiera w ostatnim numerze rycinę przedstawiającą dwór polskiego szlachcica, wizerunek Sobieskiego, różne pamiątki i słynne w Polsce miejscowości a na koniec wiersz, pełen najżywszéj dla Polaków sympatyi.

* **Kalendarz.** Dziś, w sobotę dnia 15 lutego, Faustyna m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 19. Zachód o godzinie 5 minut 10.

Wypadki historyczne. 1383 Wszczęta wojna domowa o wybór króla. — 1563 Posłowie pruscy na sejmie piotrkowskim. — 1656 Przez manifest w Zambrowie Karol IX. ogłoszony najezdzcą Polski.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Szanowny tłomacz** dzieł Platona nadsyła nam z powodu ostatniéj naszéj wzmianki o drugim tomie jego przekładu Platona pismo następujące, które zamieszczamy bez wszelkich uwag, odkładając do chwili dogodniejszéj zebranie owych dowodów, których się sz. profesor domaga. Będziemy wówczas mieli sposobność obszerniéj o téj materyi pomówić. Oto list tłomacza, do którego tyle wszelako dodać w téj chwili uważamy za potrzebne, że, pisząc naszę wzmiankę, nie mogliśmy się wdawać w ocenienie wartości dzieł Platona; chodziło nam jedynie o zawiadomienie publiczności, że takie a takie dzieło wydane zostało.

„Szanowny Redaktorze!

Dziękuję bardzo za życzliwą wzmiankę o autorze w ogólności, a bezpośrednio o II tomie przekładów Platona. Wybacz jednakże, gdy się obawiam, że — skutek nie odpowie intencyi!

Zarzut „ciężkości i chropowatości“, „że się połapać trudno czytelnikowi niewtajemniczonemu w sekreta dykcyi greckiéj z tokiem okresów polskich tłomacza“ — ten zarzut, a zaprawdę dość ciężki, bodaj nie popsuł wszystko, coś zamierzał na korzyść sprawy. Przejęliśmy pono i to od Francuzów, że jak w potoczném życiu pierwéj patrzymy, jaka toaleta jest tego, który nam stawi się przed oczy, nim mu zoka odczytać spróbujem, jaka jego wnętrze zdobi; — tak w umysłowém bodaj zgoła, nie pytając o to (co przecież pierwsze jest), jaka wartość jest treści, ograniczamy cały ogląd krytyczny mustrą formy językowéj! Dodaj, Szanowny Panie, do téj słabostki kilka innych, a mianowicie wstręt do czytania rzeczy cięższych a rozpacz zgoła, kiedy zastanawiać się ściśléj, cóż dopiero powiedzieć coś w piśmie o tych wypadałoby, — zrób tę multiplacyą, mój Najszanowniejszy, a powiesz — co powiesz? Nie wątpię, że to, co sam myślę smutnie, iż zarzut Twój odchęci od czytania, to jest od zajęcia się sprawą greczyzny u nas tych nawet, którzy zdawali się przychylać myśli swe ku niej zwolna!.....

Autor nie upierał się nigdy, że nieomylne to, co powiedział, czy napisał. Wszakże miał i ma pono dotychmiast prawo domagać się, aby ganiący to, co gania, jakiemiś przecie dowody stwierdzali. Otóż tém mocniéj obowiązany byłeś sam to w obecnym razie uczynić, gdy autorowi zdaje się, że w tym zwłaszcza tomie swego Platona przyłożył nie mało starania, aby zadowolić wybrednych nawet. Lubo w pisarzu tak zawiłéj treści, jak książka filozofa, choćby w najprzystępniejszym kształcie, w potocznéj rozmowie, tłómaczącego swe myśli, nie łatwo znaleść lekkość stylu, który ciężkość materyi unicestwia. Z kądżeż wziąć ją tłumaczowi? Czy z traktatu robić ma romans? Ponieważ nie tylko słuszności baczysz. Szanowny Redaktorze, ale jeszcze nadto rozpowszechnieniu greczyzny w dzielnicach jéj dotąd, jakby niedostępnych, życzliwy jesteś; a nareszcie ponieważ autora samego aureolą wielce starego trzech pokoleń Bohatera ozdobiłeś — z tych wszystkich powodów, sprawiedliwie pono wnoszę, że kilku tym wyrazom wytłumaczenia się nie odmówisz miejsca w piśmie szacowném, które je wywołało.

## Skrzynka do listów.

* **Panu B. K.** z pod Ostrowa: Wiersza nadesłanego drukować nie możemy. — Panu M. B. z pod Myszkowa, replika na krytykę obrazu Siemiradzkiego wyraża wprawdzie niezadowolenie autora i niezgodność jego ze zdaniem krytyka, ale rzeczy w niczém nie wyjaśnia, i dla tego drukować jéj nie będziemy.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 lutego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. prob. Stagraczyński z Wonieścia, Malczewski z Swinar, Szulczewski z Bobrownik, Szulczewski z Boguniewa, Kaphan z Srody, Schmiedemann z Strasburga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Chanange z Anabergu, Cohn z żoną z Moguncyi, Ptiszkiewicz z Bydgoszczy, Taschendorf z Szczecina, Bennerich z Berlina, Bender z Berlina, Langner z Królestwa Polskiego.

# GIEŁDA.

Poznań, dnia 14 lutego 1879.

**Okowita,** (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 25,000 litr., cena wyp. 48.20, list. —,— grudz. —,— styczeń —,—, luty 48,20—40, marzec 48.60, kw. —, kwiec.-maj 49,60, czerwiec 50,60 mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

| Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 lutego 1879. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledn. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 50 kilogr. | 8 | 50 | 7 | 80 | 7 | 40 |
| Zyto | - - | 5 | 75 | 5 | 50 | 5 | 35 |
| Jęczmień | - - | 6 | 40 | 5 | 60 | 5 | 40 |
| Owies | - - | 6 | 30 | 5 | 60 | 5 | 10 |
| Groch do gotowania | - - | 6 | 20 | 6 | 10 | 6 | |
| Groch na paszę | - - | 5 | 40 | 5 | 30 | 5 | 20 |
| Kartofle | - - | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty | - | — | — | — | — | — | |
| Łubin niebieski | - - | — | — | — | — | — | - |
| Rzepik zimowy | - - | — | — | — | — | — | - |
| Koniczyna czerwona | - - | 42 | — | 38 | — | 35 | |
| Koniczyna biała | - - | 60 | — | 50 | — | 38 | - |

## Ceny ziemiopłodów na targach zamiéjscowych

**Wrocław** 13 lutego 1879.

Zyto (za 2000 fnnt.) potw., wypowiedz. —— cent, luty i luty-marz. 110 płc., marz.-kw. 111,50 żd., kw.-maj 113,50 pł., 114 ż., maj-czerw. 115 żąd. i pł., czerw.lipiec 117,— żąd., lipiec-sierp. — płc.

Przenica 160 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec.-maj 105,50 płc., maj-czerwiec — żąd.

Rzep na luty 250,— żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cen., w miejscu 59,— ż., luty 57,— żąd., luty-marz i marzec-kw. 57,— ż., kw.-maj 57 żąd. - pł., maj-czer. 57,50 żąd., —, — płc., wrzesień-paźd. 59,— żąd.

Okowita, stale, wypowiedz. 00,000 litr., stycz. luty i luty-marzec 48,30 pł. —,— żąd., kwiec.-maj 49,40 żąd. i płc., lipiec-sierp. — żąd., sierpień-wrzes. 52 pł.

**Cena wypowiedziana na 14 lutego:** żyto 110,00 m., pszenica 160 m., owies 103 mrk. rzep 250,— m., olej rzepiowy 57,00 m., okowita 48,30 marek.

## Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 13 lutego 1879.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. Mk. | ₰ | najniż. Mk. | ₰ | średni najwyż. Mk. | ₰ | najniż. Mk. | ₰ | lekki towar najwyż. Mk. | ₰ | najniż. Mk. | ₰ |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 15 | 30 | 14 | 80 | 16 | 80 | 16 | — | 13 | 80 | 13 | — |
| „ żółta | 14 | 50 | 14 | 10 | 16 | 10 | 15 | 40 | 13 | 50 | 12 | 50 |
| Zyto | 11 | 80 | 11 | 40 | 11 | — | 10 | 60 | 10 | 50 | 10 | — |
| Jęczmień nowy | 14 | 30 | 12 | 40 | 12 | — | 11 | 60 | 11 | 20 | 10 | 70 |
| Owies nowy | 12 | — | 10 | 80 | 10 | 50 | 10 | 10 | 9 | 80 | 9 | 20 |
| Groch | 15 | 10 | 14 | 50 | 14 | — | 13 | 40 | 13 | — | 11 | 40 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledn. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzep | 100 kilogr. | 24 | 25 | 23 | — | 21 | 50 |
| Rzepik zimowy | " | 23 | 25 | 22 | 50 | 20 | — |
| Rzepik latowy | " " | 23 | 25 | 21 | — | 19 | — |
| Lnica | " " | 19 | — | 17 | — | 15 | — |
| Siemię lniane | " " | 25 | — | 23 | — | 21 | — |
| Siemię konopiane | " " | 18 | — | 16 | — | 15 | — |

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj, za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10—8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00 —.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,50—2,80 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.), najl, 1,25—1,40 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,70 m.

Słoma 18—19,00 mrk. za kopę 600 kil.

**Mąka** stale za 100 kil. Pszenna 24—26,— marek. Rżanna piękna 18,50—19 marek. Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

## Telegram giełdowy

**Berlin,** dnia 14 lutego 1879. (Kursa końcowe).

| | |
|---|---|
| **Pszenica** słaba | |
| kwiecień-maj | 173,50 |
| czerw.-lip. | 179,50 |
| **Zyto** spok. | |
| luty | 121,50 |
| kwiecień-maj | 121,— |
| maj-czerw. | 121,— |
| **Olej rzep.** słaby | |
| kwiecień-maj | 57,50 |
| maj-czerw. | 57,70 |
| **Okowita** spok. | |
| w miejscu | 51,30 |
| luty-marzec | 51,30 |
| kwiecień-maj | 53,10 |
| maj-czerw. | 52,30 |
| **Owies** | |
| kwiec.-maj | 114,50 |
| Wypow. żyta | |
| Wypow. okow. | 10,000 |

**Kapitały.**

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 96,— |
| Pr. pożyczka państ. | 91,75 |
| Pozn. listy z. | 95,50 |
| Pozn. listy rent. | 96,25 |
| Austr. banknoty | 173,60 |
| Austr. renta złota. | 65,— |
| Austr. losy 1860. | 110,40 |
| Włochy | 195,10 |
| Amerykany | —,— |
| Rumuny | 28,75 |
| Ros. banknoty | 194,40 |
| Ros.-ang. pożyczka | —,— |
| Ros. losy prem. 1866 | —,— |
| Pol. lik. l. zast. | —,— |
| Kredyty | 397,— |
| Kolej państwowa | 430,50 |
| Lombardy. | 118,— |
| Usposob. słabe | |

**Szczecin,** dnia 14 lutego 1879. (Kursa końcowe.)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** stała | |
| wiosna | 174,50 |
| maj-czerw. | 176,50 |
| **Zyto** spok. | |
| wiosna | 117,50 |
| maj.-czerw. | 118,50 |
| **Owies** | |
| **Oléj rzep.** stały | |
| luty | 57,— |
| kwiecień-maj | 57, - |
| **Okowita** spok. | |
| w miejscu | 49,70 |
| luty | 49.40 |
| kwiecień-maj | 50,40 |
| maj-czerw. | 51,20 |
| **Petroleum** | |
| luty | 10,50 |


Na Walne Zebranie

**Członków Tow. Pomocy Naukowéj**

**Imienia Karóla Marcinkowskiego** (247)

które odbędzie **w poniedziałek dnia 3 marca rb. o godzinie 5téj na wielkiéj sali bazarowéj,** zaprasza członków i chęć do Towarzystwa przystąpić mających najuprzejmiéj

**Dyrekcya Tow. Pom. Nauk. Im. Kar. Marc.**

W drukarni **Jarosława Leitgebra** wyszła i jest do nabycia

**Złota księga szlachty polskiéj**

przez **Teodora Żychlińskiego**

**Rocznik I**

ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografii i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz **Tablice genealogiczne** Domu **Pilawitów Potockich** od r. 1396 do r. 1878 włącznie Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. **Cena 10 marek**

**Karmelki słodowe**

na kaszel skuteczne po 80 fen. za funt, karmelki owocowe po marce i 1,50, wszelkie cukry, jako pomadki, praliny etc. swego wyrobu jako i francuzkie poleca zawsze świeże cukiernia (280)

**Ant. Pfitznera**

przy Starym Rynku.

**Herbatę czarną**

**(Pecco)**

wyborowego gatunku, funt po 6 m. poleca cukiernia (287)

**Ant. Pfitznera**

przy Starym Rynku.

**Włósie końskie, włókno India,** trawę morską poleca **Izydor Appel,** Podgórna ul. (278)

**Niezrównane pod względem dobrego leżenia**

są przezemnie na **miarę** wykonywane

**KOSZULE**

**wierzchnie,**

tak w **amerykańskim,** jako też **francuzkim** kroju poleca

**S. Kantorowicz,**

skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny, Narożnik Rynku i Nowéj ul.

Najpiękniejszy świeżo solony

**stokfisz**

poleca (285)

**S. Alexander**

(H. Kürsten),

**Organista**

bezżenny, znający dobrze swój zawód, posiadający dobre rekomendacyei także obeznany dobrze z gospodar., życzy sobie przyjąć odpowiednią posadę zaraz lub od 1 kwietnia. Bliższe szczegóły udzieli p. **Więckowski** w **Grzywnie** per Culmsee. (273)

**Węgle**

po 3 marki beczkę, po 8 sgr. szefel sprzedaje (284)

**Skład węgli „Ula“**

W. Garbary nr. 48.

Najlepsze czekolady po 8, 12 i 13 srb., najlepsze herbaty i prósze herbaciane bardzo tanio, najpiękniejszy ryż 10 funt za 20 srb., poleca **Izydor Appel,** Podgórna ulica. (279)

Na pierwszą hipotekę po landszafcie, wsi w Krobskim powiecie położonéj poszukuje się

**45,000 Marek**

**po 5 procent,**

najchętniéj pieniędzy kościelnych. Zgłoszenia do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod liczbą **282.**

**Jako gospodyni**

do dominium lub probostwa, poleca się wdowa w średnim wieku, mająca przy sobie synka 5 letniego, znająca się tak na gospodarstwie jako i praniu. prosząc o łaskawe udzielenie przytuliska. Nie idzie tak o znaczne zasługi, jako o rychłe pomieszczenie i stósowne obejście. Adres: Dobrzyca A. B. postlagernd. (277)

**ASTMA i KATAR**

Najlepszy rodek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

**Skład w wszyskich aptekach.**

**Tear amatorski w Śremie.**

**W Niedzielę d. 16 lutego 1879,**

W sali pana Sałacińskiego.

Dochód przeznaczony dla ubogich zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

**Przyjaciółki**

komedya w 1 akcie J. Korzeniowskiego.

**Arya z Halki — Moniuszko.**

**Przed śniadaniem**

Obrazek dramatyczny w 1 akcie Alex hr. Fredry.

**L'Ardita, walec R. Arditi**

**Mazurek, On kocha Troszel**

**Tajemnica**

Fraszka sceniczna St. Dobrzańskiego.

**Biletów po 3 marki** dostać można tylko przy kasie. (283)

W sobotę dnia 15 mb. odbędzie się w sali bazarowéj (286)

**koncert amatorski**

Początek o godz. **7.** Po koncercie

**wieczorek tańcujący.**

Biletów nabyć można w księgarni p. Żupańskiego po 4 mrk.

Dochód przeznaczony dla Towarzystwa Pań miłosiedzia.

**Młody człowiek,**

znający koresp w językach niemieckim i polskim, oraz rachunkowość kupiecką, potrzebnym jest do kantoru fabryki **Braci Henneberg** w **Warszawie.**

Do listów należy dołączyć kopie świadectw i refedencye. (270)

**Soirée Chopina**

dany przez panią

**Annete Essipoff**

**w czwartek, d. 13 marca** 1879

wieczorem o godz. $7^1/_2$

**w Sali koncertowéj Lamberta.**

PROGRAM:

1. *Sonata Hmoll*
   a) *Allegro maestoso.*
   b) *Scherzo*
   c) *Largo*
   d) *Final*
2. a) *Nocturno*
   b) *Impromptu*
   c) *Chaat polonais*
   d) *Ballade*
3. a) *Preludes*
   b) *Etudes*
   c) *Deux Mazurkas*
4. *Walec - As - dur.* (281)

**BILETY** na numerowane miejsca do siedzenia à **3 Mrk.** są poprzednio do nabycia w nadw. księgarni i handlu muzykaliów pp.

**Ed. Bote & G. Bock.**

*Cena przy kasie 5 Mrk.*

**Na porę wiosenno-latową**

odebraliśmy bezpośrednio z pierwszorzędnych fabryk Francyi i Anglii bogaty wybór materyi i zwracamy uwagę na to, że przy **zniżeniu cen odpowiednio do dzisiejszych okoliczności,** wykończamy garderobę męzką ze zwykłą starannością i ścisłem uwzględniem wymagań mody.

**J. & A. Witkowscy**

(261) **w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.**



Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.